№ 6. Kraków dnia 9 Lutego 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.

DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane. — Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Domy komisowe.

I.

Gdyby lekarstwo potęgą swojéj skuteczności z równą zawsze korzyścią na każdy organizm działać mogło, to stan przeciągłéj choroby byłby niepodobnym, a nawet fizyczna nieśmiertelność stałaby się możebną. Ale niestety, czynniki rozkładowe mocniejszemi są od środków leczących i często pomimo starań doktora choroba się przeciąga aż się późniéj śmiercią kończy. Tak też i w organizmie społeczeństwa, najlepsze i najstósowniejsze środki podźwignąć go z niemocy nie mogą, jeśli go niszczą wady organiczne, albo zadawniona czyli chroniczna trapi choroba. Nie idzie wszakże za tém, iżby nie próbować środków ratunku!... owszém: czy z nadzieją, czy też bez nadziei wspierać i podpierać dobro publiczne należy, ale od ułudy tém bardziéj chronić nam się wypada, iż po niéj bolesne i smutne przychodzi rozczarowanie.

Kiedy przed rokiem założyłem w Krakowie dom komisowy, i kiedy zakładanie podobnych domów z dobrą wiarą i nadzieją stręczyłem, pocieszałem się myślą, że te instytucye staną się rzeczywistą podporą dla przemysłu rolniczego, i że producentów od wielu strat dotychczasowych ochronią. Z małemi wprawdzie środkami ale z odwagą do dzieła i otuchą do pracy, rozpocząłem tak ważne przedsięwzięcie, stając jako przednia straż w walce, którą mieliśmy stoczyć z monopolistami przemysłu krajowego. Początkowe niepowodzenie przypisywałem oględnéj przezorności producentów, niechcących się narazić na pierwszą próbę nieustalonych jeszcze stósunków świeżo założonego domu. Przygotowany wreszcie byłem na trudności jakie w tém nowém przedsiębiorstwie napotkam i dlatego w milczeniu czekałem, i czekając, pocieszałem się nadzieją, że te trudności zwyciężę wytrwałością, energią i dowodami korzyści, jakie pośrednictwo mojego zakładu przyniesie. Zdawało mi się wreszcie, iż do tego zawiązku łączyć się będą ludzie, którzy rozgłośnie myśl moją pochwalali, a zespolić się ze mną pracą i kapitałami przyrzekli. Jakoż dobra wola ludzka otaczała kolebkę mego przedsięwzięcia, a róg obfitości przechylając się ku niéj, miał sypać owoc bogactw krajowych w zbożu i owych rozlicznych płodach, które bez korzyści na ziemi naszéj marnieją. W skutek tych nadziei już szérokie od magistratu powynajmowałem składy i zadzierżawiłem przestronne spichrze, już z otwartemi rękami oczekiwałem owoców naszéj ziemi, chcąc je u siebie gościnnie przyjąć; kiedy zamiast owoców, sypią się z rogu obfitości kwiaty, woniejące pochwałą mojéj (nierozważnéj) odwagi. Zupełnie się w moich składach powtórzył cud ś. Elżbiety: która gdy głodnym chléb w fartuszku niosła, chcąc to miłosierdzie przed mężem ukryć, uprosiła sobie przemienienie chleba w róże.— Przecież ja grzeszny człowiek o ten cud nie prosiłem, a jednak się ponowił i to tak uroczyście, że mógłbym dzisiaj jak sielankowy filon, przywdziać wieniec z fijołków i bławatków, a nucąc pieśń pasterską, przechadzać się po przestworzu pustych moich spichrzów! Trzy tylko zacne i szlachetne osoby zespoliły ze mną nadzieję i podparły zakład mój kapitałem. Dwiema z tych, były piękne, szacowne i gorliwe o dobro publiczne damy, a jeden dostojny mąż, który świéżo w Krakowie się obsiedlił. Oto jest cała moja współka. Nie bogata w liczbę, ale tém dla mnie cenniejsza, iż z nią szczęśliwy tworzę czworolistek. Gdzież się zaś podziały i w cóż się obróciły innych sojuszników niezłomne obietnice?... Rozbiły się i rozwiały, bo zapał ostygł chłodem powszechnéj u nas atmosfery!... Ja w wielu razach takie na sobie i na drugich zrobiłem doświadczenie, iż z charakteru nadzwyczajnie podobni jesteśmy do zapałki, tojest, iż w główce (czyli w imaginacyi) cały nasz ogień gromadzimy. Dość potrzéć pałeczkę, aby ogień siarczysty z niéj błysnął, ale cóż, kiedy się cienki patyczek zbyt prędko wypala i gaśnie, a tylko obłok dymu po sobie zostawia. I taki też to obłoczek przesunął się ponad domem komisowym, i rozwiał w powietrzu, zostawiając mi...., odczarowanie. Ale czyli dla tego skarżę się na społeczeństwo, lub się na niego gniewam? Bynajmniéj, bo czuję, iż jestem z téj saméj co i inni ulepiony gliny, i ani o łut nie jestem lepszym i ważniejszym od drugich. I jabym w danym razie taką sztukę potrafił, a więc za całą zemstę powtarzam: „*hodie mihi, cras tibi*“.

Z takiego obrazu niepowodzeń domu komisowego zdawałoby się, iż porzucę niewdzięczne rzemiosło, i spocznę już nie na laurach, ale na wiórach moich, lub zwiędłych liściach nadziei. Zdawałoby się mówię, że się odmienię?!... Wcale nie,... ja się tylko przemienię, to jest zostanę niepoprawnym w moim uporze, ale poprawię się w trybie postępowania, i będę pracował bez ułudy, a za to z większą oględnością. Zostaje mi kilkanaście w całym kraju domów, które zakład mój ufnością swoją zaszczycają i których interesa ze wzajemną korzyścią załatwiam. Uważać ich przeto będę jako zawiązek ku szérszemu téj rzeczy rozwinięciu, i dla nich pracować z poświęceniem nie przestanę. Oprócz tego mam kilka żródeł produkcyi zagranicznéj, z których zaręczona mi osobnym przywilejem wyłączność, umiarkowane ale ciągłe zyski obiecuje. Mam stal i narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, herbatę i nasiona pastewne i ogrodowe, które w tym gatunku i po téj cenie, nikt prócz mnie dostarczać nie może, a więc będę się tym handlem ratował, dopóki nie przyjdzie chwila ogólnego domów komisowych uznania. Od żadnego powierzonego mi interesu mogącego posłużyć produkcyi krajowéj nie wymówię się, ale też wpraszać się nikomu natrętnie nie myślę. Korzyści bowiem są tak zobospólne, iż zysk dającego i przyjmującego w komis zupełnie się równoważy, a nawet zwykle na stronę producenta przeważa. Nie mogę przeto poczytywać za łaskę, gdy kto z mym zakładem wchodzi w interes; ale kładę to na karb rozsądku i dobréj rachuby, która jeśli w innéj drodze korzystniejsze dla siebie wyprowadzi cyfry, to nietylko nie zazdroszczę, ale cieszę się, winszuję i raduję.

Co się tyczy domów komisowych zakładać się w kraju mających, mam z nabytego doświadczenia przynieść im życzliwe rady, które ich może od smutnego rozczarowania (jakiemu ja uległem) ochronią, ale dzisiaj ciężką złożony niemocą, materyi téj ważnéj rozwijać swobodnie nie mogę i do przyszłego zachowuję numeru. (D. c. n.)

Wystawa powszechna w Krakowie.

Nie chcieliśmy nużyć publiczności zajmowaniem ją częstszem kwestyą wystawy, która wszechstronnie a tylokrotnie usprawiedliwiona, przyjdzie do skutku siłą konieczności i w następstwie rozpoczętych ku jéj urzeczywistnieniu kroków. Widzimy przecież potrzebę przypomnieć ją od czasu do czasu współrodakom naszym, iżby nie dać zasnąć ich współczuciu ku temu śmiałemu (może) ale niezbędnemu dla kraju przedsięwzięciu. Spostrzegam wprawdzie, iż w chwilach, w których ogólniejsze kwestye zajmują umysł rodaków, pomniejsze sprawy tracą na ważności, i powiedziałbym, że nawet zawadzają; lecz z drugiéj strony nie godzi się opuszczać wiosła na szérokiém morzu, choćby zachmurzone niebo gromami straszyło, lub łódkę powszechnéj wystawy od wybrzeżów Wisły dla chwilowych trudności oddalało.

Przebywszy już w mojém życiu tyle ważnych i nadzwyczajnych wypadków i przemian, zauważałem, iż ludzie roztropni a szczérze krajowi służący, nigdy się tak ogólnéj myśli wyłącznie opanować nie dali, aby stracili z oczów pomniejsze wprawdzie ale niezbędne w każdym czasie sprawy, będące jak owe drobne cegiełki, z których się trwała pomyślność kraju buduje. Powtórzę więc z łacinnikiem. „*Et haec facienda, et altera non omittenda*“.

Ale teoretykom lub też wielkim przedsiębiorcom ogólnych kraju interesów, zdaje się, iż na ich głowie i działalności wszystko już spoczywa, i że przy nich blednieje wszelka inna praca i ludzi zasługa. Tymczasem równocześnie: chłopek ziemię orze, piekarz bułkę piecze, szewc obuwie szyje, krawiec szatę skrawa, kupiec łokciem mierzy i wszyscy niezbędną w swéj sferze oddają społeczeństwu usługę, bez któréjby się nawet nie obszedł wysoki polityk, kreślący zarys budowy społecznéj. Obok wzniosłych myśli, któremi Polityk jest zajęty, chrupie on bułeczkę i ciało kryje w fałdach ciepłéj opończy, bo mu tych niezbędnych potrzeb teorya żadna nie zastąpi. Dla tego ceniąc najwyżéj pracę ludzi ogólnym kwestyom poświęconych, nie mogę przed ich szérokim rydwanem, cofnąć z drogi skromnego wózka powszechnéj wystawy, lecz chcę jechać z nimi razem do celu pomyślności krajowéj.

Naprożno chcieliby mnie z toru strącić, lub wyminąć; nie dam się, i pojadę obok nich, albowiem kraj potrzebuje w swoim wewnętrznym organizmie nietylko przymiotów ale i przedmiotów. Otóż na tranzakcyą i sojusz przystanę, ale kapitulacyi nie podpiszę, i daléj wystawę powszechną i spichrz w Krakowie popierać będę, jakbym był wieczną pokusą i upartym kozłem, który może stać się kozłem ofiarnym, (jak tego były przykłady). Ale mimo tego jak tamten od płomieni wybawił Izaaka, tak ja od chłodu i zlodowacenia, pragnę wybawić miasto nasze i przez wystawę i spichrze obudzić w niem uśpione życie.

SIÓDMA LISTA OSÓB

popierających projekt wystawy powszechnéj w Krakowie.

109. Wiel. Walter Jan Nep. kupiec z Krakowa.
110. „ Oraczewski Paweł obywatel z Boleścić.
111. „ Dembiński Juliusz obywatel z Gór.
112. „ Chwalibóg Teofil obywatel z Biały.
113. „ Obiński Wiktor obywatel z Mycowa.

Gwałt

zadany Xmu przykazaniu Mojżeszowemu!

W kilku moich pismach zwracałem uwagę rodaków na zdrożny u nas obyczaj odmawiania służących i oficyalistów. Ten czyn karygodny przybiera tem ohydniejsze kształty, gdy wspartym jest zdradą, obłudą, podejściem oraz wszelkiemi środkami upodlającemi ducha i posługującemi samolubnym niektórym zamiarom. Korespondencye jakie w tej kwestyi odbiera redakcya Ogniska, wystarczyłyby do ohydzenia takiego u nas obyczaju, ale wstrzymujemy się od ich ogłaszania, z uwagi, aby nie rzucać kości niezgody między sąsiadami. Że jednak między licznemi przykładami zabiegów przy odmawianiu oficyalistów są też niektóre i niezgrabne, a tém samém śmieszne, przeto podam w następnych numerach niektóre z nich, aby przedstawić jednym, że znamy ich sztuczki a drugich ostrzedz od figlarnych zasadzek.

Byłby czas w istocie objaśnić sobie sumienie co do krzywdy jakie się bliźniemu wyrządza odmawiając użytecznego w pracy pomocnika. Nie jest bowiem rzeczą łatwą dobrać sobie stósownego wyręczyciela lub współpracownika, bo krom zdolności, inne są jeszcze warunki do wspólnej pracy, a temi są: mniejsza lub większa zgodność charakterów lub humorów, i jednostajne zapatrywanie się na ogólny bieg interesów i onych przyszły rozwój. Jeżeli więc pożądaném jest dla oficyalisty natrafić na pana, którýby jego poświęcenie ocenił, przychylność życzliwością wzajemną odpłacił, a pracę wynagrodził, to tém pożądańszém bywa dla pana lub dla naczelnika zakładu, znaleść w podwładnych przyjaciół, powierników i wspólnie a zgodnie do sprawy wprzężonych i znoszących ochotnie ciężar obowiązków w złej lub dobrej doli. Czasem potrzeba lat kilku aby się te stósunki między naczelnikiem a podwładnemi zawiązały i ustaliły, czasem też to wzajemne wyrobienie się do wspólnej w jednym kierunku pracy bywa opłacane początkowemi szkodami i stratami. Właśnie zaś wtenczas, kiedy się te wszystkie strony dociągną do harmonii, i kiedy jak w narządzie wszystkie tryby i kółka zgodnie są w ruch wprowadzone, zjawia się amator, który pozazdrościwszy tego porządnego układu, zdradliwie i potajemnie go niszczy, wyrywając jedno z najważniejszych kółek i przyswajając go sobie, bezwzględnie, czyli się do jego mechanizmu nada lub źle zastósuje. Łatwo pojąć jak wielką zrządza szkodę niesumienny amator zakładowi, pozbawiając go może głównego kółka narządu; wątpliwem zaś jest, czyli sobie tą grabieżą przysparza korzyści, albowiem kółko od zegarka nie nada się do młyna, tak jak też współpracownik nawykły po poufnych i serdecznych stósunków nie umiałby potém włożyć się do dworskiej niewoli i służyć u nieprzystępnego pana, u którego za powiększone w pieniądzach myto, miałby znosić upokorzenia i ucisk duchowy. Trafia się więc najczęściej, iż odmawiający nie zyskuje, a ten któremu odmówiono traci, oficyalista zaś na licytacyą puszczony, psuje się, nabiera szkodliwej zarozumiałości, uważa już służbę nie jako serdeczne zobowiązanie się, ale jako drogi najem lub exploatacyą coraz bogatszych chlebodawców, i w końcu staje się ciężarem i nieużytecznym sługą, albowiem wymagania jego są większe od korzyści jakie przynosi. O stósunkach panów ze sługami obszerniej w szeregu wstępnych artykułów pisać będę, przeto nie chcę tutaj przechodnio wyczerpywać tej ważnej materyi. Kończę tylko przywołaniem współrodaków do zachowania dziesiątego przykazania Mojżeszowego, a razem śmiem ostrzedz, iż dla dobra kraju gotów jestem nawet ogłaszać gorszące wypadki odmawiania służących z wymienieniem miejsc i nazwisk; uważam to bowiem za jednę z plag ciążących na naszém społeczeństwie.

Korespondencye z kraju.

Z Sanockiego.

Ośmielony wezwaniem Szanownego Redaktora w Nrze 47 r. p. „Ogniska“ zamieszczoném, przesyłam sprawozdanie w przedmiocie jednej z najważniejszych komunikacyj krajowych dla rozległej a ubogiej okolicy nieodzownie potrzebnej, dołączając wielce uzasadnione żądania.

Ruch handlowy w Galicyi przeważnie i niemal wyłącznie odbywa się w kierunku od wschodu na zachód. W tym kierunku prowadzone są obadwa główne gościńce skarbowe i kolej żelazna. Po zbudowaniu kolei żelaznej ważność obydwóch głównych gościńców komercyalnych znika coraz więcej, gdyż ciągną się równolegle do kolei. Że natomiast komunikacye poprzeczne prostopadłe, nabywają niezmiernej i stanowczej ważności dla całego kraju i dla samej kolei żelaznej, dowodzić tego niema potrzeby. Dla ziemi Sanockiej jednej z najrozleglejszych oraz i najuboższych jest Rzeszów jedynym możliwym punktem styczności z koleją. Do Tarnowa jest mil 20 i więcej. Do Przemyśla zaś z Dynowa jako z miejsca rozstajnego jest mil 6 oprócz tego cała odległość z Przemyśla do Rzeszowa mil około 12, gdy z Dynowa do Rzeszowa jest najwięcej półczwartej mili.

Baczmy na wszystko co tylko dobra kraju dotyczy: ówczesny Namiestnik Galicyi dostrzegł fatalne położenie ziemi Sanockiej i postanowił ją z ostatecznej nędzy wyprowadzić. Postanowił więc w roku 1855 Sanok z Rzeszowem połączyć gościńcem krajowym (Landstrasse).

Gościńce krajowe stósownie do praw i przepisów rządowych budują się wedle tych samych technicznych wymagań co wielkie gościńce skarbowe najmniéj półpięta sążnia szérokości. Oprócz okolicznéj konkurencyi przeznaczoną bywa rocznie znaczna suma z funduszu krajowego na budowanie takiego gościńca; oprócz tego cała administracya takiego gościńca stale ciąży na funduszu krajowym; Ztąd też nazwa „gościńca krajowego". Przeznaczeniem „gościńca krajowego" jak sama nazwa jego opiewa jest połączenie odleglejszych części kraju z głównemi punktami handlowemi dotąd gościńcami eraryalnemi nie połączonych. Nigdy zatém nie może być celem takowych połączenie pojedynczych miasteczek; gdyż do tego służą poprawne drogi komunalne, co najwięcéj „gościńce obwodowe" (Kreisstrasse), którym „gościniec krajowy" w niczém praw nie przesądza.

Otóż gościniec, o którym mowa na gruncie obwodu Sanockiego, bardzo wielkiemi ofiarami konkurencyi i znakomitym nakładem funduszu krajowego skończony jest prawie zupełnie. Nieszczęściem obwód Rzeszowski aż do niedawna stanowił część Galicyi zachodniéj i aż do dnia dzisiejszego nie mogło nastąpić porozumienie się władz obydwóch Galicyj. I tak, gdy od Rzeszowa do Tyczyna odpowiedni gościniec już od dawna zmurowany, pozostałe do wybudowania półtrzeciéj mili jeszcze nawet nie są wytyczone, gdyż dotąd nie postanowiono ostatecznie, którędy ten gościniec ma być prowadzonym. Władza obwodowa Rzeszowska z rzadką wytrwałością upiéra się, żeby ten gościniec prowadzić na Błażowę popierając twierdzeniem, jakoby tamtędy w znacznych przestrzeniach już był gotowym. Twierdzeniu temu w brew jawnéj oczywistości powtórzonemu, stanowczo się zaprzecza. Zwykła odwieczna drożyna nieco jest rozszérzona, miejscami fosą okopana gdzieniegdzie wysypanych kilkanaście fur kamieni od dawna trawą porosłych i zalegających nie széroką i tak drożynę. W innych okolicach tego rodzaju drogę, uważanoby co najwięcéj za zwykłą wiejską drogę nieźle poprawioną. O technicznem założeniu gościńcowi krajowemu odpowiedniém, najmniejszego nigdzie śladu niema a coby do przyszłego gościńca przydać się mogło.

Błażowa jest to nic nieznaczące miasteczko, w obec gościńca krajowego na najmniejszą nie zasługujące uwagę. Dostateczną dla niego jest dobrze utrzymana droga komunalna lub co najwięcéj obwodowa, którą już ma, lub łatwo miéć może. Gościniec krajowy prowadzony na Błażowę kilkakrotnie musiałby się wspinać po wielkich i niedostępnych górach, prowadzony będąc prawie bez przerwy wierzchami gór pustych, tak, że pomimo ogromnych kosztów dla handlu, byłby zupełnie nieprzydatnym.

Obywatele Sanoccy co przez długie lata tak wielkie dla tego gościńca ponosili ofiary, mają niewątpliwe prawo protestowania jak najdobitniejszego tak przeciw zupełnéj od lat tylu nieczynności w obwodzie Rzeszowskim jak i przeciw niestósownemu zamiarowi prowadzenia gościńca górami na Błażowę. W obydwóch tych razach cały dotychczasowy ogromny nakład jest i byłby zupełnie straconym, a ziemia Sanocka od swego jedynego portu handlowego na zawsze wykluczoną by została. Domagamy się jak najusilniéj, żeby do budowania gościńca Sanocko-Rzeszowskiego wzięto się bez zwłoki na gruncie obwodu Rzeszowskiego; powtóre: żeby go nie prowadzono na Błażowę po niedostępnych górach lecz ze Szklar na Hyznę prawie bez przerwy wsiami i dolinami przestępując jedno tylko i to wcale nie przykre wzgórze. Ten to jest jedyny właściwy szlak dla gościńca krajowego z Sanoka do Rzeszowa. Za niezbity dowód niech służy ta wiadomość, że to jest ten sam dukt, którym w roku 1853 z polecenia Jenerała Hessa kolej żelazna z Rzeszowa na Dynów do Przemyśla wytyczoną została. Jedynie zaś ze względu na miasto jak Jarosław plan ten zaniechanym został.

Spodziewać się można że nadszedł nareszcie czas w którym interesa ogólne otrzymają przewagę nad widokami osobistemi.

P.

Z pod Sądowéj Wiszni 22 Stycznia 1861.

Od ostatniego doniesienia mego handel tutejszéj okolicy mało co się zmienił, kupcy ani producenci jak nie mogli tak nie mogą żadnéj wybitniejszéj myśli względem przyszłości w sobie wyrobić, co jest powodem pewnego wahania się przy wszystkich tranzakcyach handlowych a nawet i korespondenta, chcącego rzetelną dać relacyą o cenach produktów niejako w ambaras wprowadza; gdy zboże w obrębie kilkumilowym dziś tu spada tam podnosi się a jutro przeciwnie o kilkanaście krajcarów dyferuje. Pszenica, żyto, jęczmień i hreczka tym sposobem w tych samych cenach co w przeszłym miesiącu, tojest około 11 złr.— $7\frac{1}{2}$ złr.— $5\frac{1}{2}$ złr. i 5 złr. w handel wchodzą, jeden owies na wieść, że rząd 80,000 wojska na granicy Wołoszczyzny koncentrować zamyśla, stanowczo w górę poszedł i płaci się po 2 złr. 90 kr. do 3 złr. 30 kr. Okowita spadła na 1 złr. 25 kr. a w większych partyach nawet 1 złr. 20 kr. z trudnością otrzymać można; za konicz ofiarują 55 złr. lecz niechętnie go producenci zbywają, spodziewając się późniéj lepszych cen.

W lasach tutejszéj okolicy wielki panuje ruch, ścinają materyały i drzewo opałowe na rachunek kolei

żelaznéj, dla któréj w trzech sąsiedzkich lasach za przeszło 30,000 złr. w. a. sekcye zakupiono. Wartość drzewa o 30% się podniosła.

Z. Z.

Z Bobowéj dnia 2 Lutego 1861.

Odpowiadając zaszczytnemu wezwaniu spróbuję pisać dla Redakcyi, pragnąc aby praca moja w budowie jaką przedsiębierzesz czcigodny Redaktorze dla dobra kraju choć za jednę cegiełkę obstała.

I tak z rzeczy handlowych a dosyć o ile sądzę ciekawych dla publiczności donoszę, że w nędzném miasteczku Bobowa, w którém obecnie zamieszkuję, za pośrednictwem 4ch kupców pokolenia Izraelskiego (które jak wszędzie tak i tu umiało sobie zdobyć stanowisko przemysłu przez niedołęztwo chrześciańskie opuszczone) odbywa się przewozowy handel zboża do Tarnowa z pobliskich okolic Węgier (najwięcéj od Bardyjowa, Proszowa i Koszyc dziesięć tysięcy korcy zboża rocznie wynoszący, który jak mi z bardzo pewnego izraelskiego żródła wiadomo, przynosi czystego zysku w przecięciu od jednego do 1½ złr. na korcu.— Piękny zarobek! aby go osiągnąć, potrzeba 5000 złr. 200 worków całych i 2ch dozorców, aby jeden na pierwszéj a drugi na ostatniéj furze jechał.

Ale czyliż można Izraelitom brać za złe? niech korzystają, niech nas uczą rozumu! Pominąwszy bowiem ten handel i przypuściwszy, że on tylko Izraelitom przysłuża, cóż powiedzieć o handlu miejscowym t. j. o sprzedaży zboża w naszéj okolicy u szlachty będącego? Dosyć powiedzieć, że każdy właściciel zboża woli o cały złr. dać korzec zboża taniéj żydowi na miejscu, aby tylko o 4ry lub 5 mil do Tarnowa z nim nie jechać, i to drogą można powiedzieć bardzo dobrą w porównaniu z innemi. Ta to gnusność, brak energii w największym i najmniejszym przedmiocie jest powodem upadku a przynajmniej stagnacyi w gospodarstwie kraju. Niema tu żadnéj spójności sąsiedzkiéj, a szczeréj braterskiéj życzliwości ani mówić: wszystko sztywne i zimne. Żadnego stowarzyszenia i porozumienia się nad dobrem ogólném, rodzaj otrętwienia w najżywotniejszéj kwestyi (być może uciskiem materyalnym zrządzonego). Wzajemna nieufność a obok tego siła rezygnacyi w znoszeniu złego powodzenia i obstawania przy starych zwyczajach, oto są kolory ducha naszéj okolicy odznaczające z wyjątkiem kilku członków coby z chęcią dłoń bratnią ku spojeniu rozdętego łańcucha podali, gdyby u jednych na obojętność, u drugich na upór nie natrafili.

W końcu zamieszczam datę handlu powyżéj opisanego, jeżeli to może się na co przydać.

Za korzec pszenicy w Koszycach przed kilkoma dniami płacili po 7 r. 50 kr. | Od furmanki 3konnéj
Za żyta „ 5 r. 30 kr. | z Bobowy do Koszyc
Za owies „ 1 r. 90 kr. | po 4 ww. czyli złr. 7 kr. 60
Za kukuru. „ 3 r. 60 kr. | n. w. a. za korzec.

w Preszowie

Za pszenicę po 8 r. | Od furmanki 3konnéj
Za żyto „ 6 r. | z Bobowy do Preszowa
Za owies „ 2 r. 10 kr. | 3 r. ww. czyli złr. 1
Za kukuru. „ 4 r. | 20 nk. w. a.

Z Bobowy zaś do Tarnowa płacą od korca po 1 r. ww., tojest po 4 szóstki a czasem po 35 n. kr. jak lepsza droga.

Najwięcéj prowadzą pszenicy i kukurudzy, żyta mało. *St. B.*

Wny Meszyński jeden z najlepszych producentów traw pastewnych w Orlu powierzając nam swoje produkta, daje co do trawy kupkowéj objaśnienia, które pospieszamy udzielić czytelnikom naszym, ze wzmianką, iż staraliśmy się w tym roku wejść w bezpośrednie stósunki ze znanemi nam z sumienności producentami dla zaopatrzenia obywateli i domy komisowe Królestwa Polskiego w najpewniejsze doborowe nasiona. Mamy nadzieję, iż nikt się z nami współubiegać pod tym względem nie potrafi.— np. Trawę kupkową dajemy korzec po złr. w. a. 15.

Trawa kupkowa *(dactylis glomerata).*

Trawa ta jest trwała, bardzo wczesna, tworzy kępki duże z szérokiemi a nieco ostremi liściami.— Kwitnie w Czerwcu, wyrasta na 1½ do 2 łokci, i niezawodnie należy do najlepszych i do najobfitszych traw naszych. Na gruncie bowiem odpowiednim i pod korzystnemi warunkami z morga wied. daje w 3ch lub 4ch pokosach 100 przeszło cent. siana, które w 100 częściach zawierają 0,85 azotu.

Należy do traw u nas dziko rosnących i znachodzi się po większéj części na rędzinach lekkich, popielatkach bogatych i piaskach gliniastych. Udaje się także na suchych glinkach ale na tych jest nieco twardą i mniej pożywną. Zbiór jéj winien nastąpić nim w kłos wyrośnie.

Na mórg wied. wysiać należy do 40 funt. chcąc ją mieć gęstą, rzadszym bowiem siewem tworzy kępy i dużo próżnego zostawia miejsca, Dlatego też w mięszance z koniczem innemi i stósownemi trawami najlepiéj odpowiada.

W numerze 10 i 11 Tygodnika Literackiego, bezimienny autor oznaczony czterema punktami stawia się jako obrońca młodzieży przeciwko artykułowi Ogniska, pod tytułem Starzy i młodzi.

Pisał on swoją krytykę w chwili, kiedy Redakcya dla przyczyn od niéj nie zależnych, przerwać musiała dalsze swych artykułów rozwinięcie....... (Dziwny zbieg okoliczności(!)

Niemogąc uważać autora téj srogiéj *(sic)* odpowiedzi za legalny organ naszéj młodzieży, jego tylko samego o złostki i komarzy jad obwinniam. Ztąd też zachowując dla naszéj poczciwéj młodzieży niezmienną życzliwość i szacunek, mam przecież autorowi co więcéj do ofiarowania,..... bo głębokie politowanie, oraz szczére i serdeczne przebaczenie.

W. W.

O sprzęcie siana, koniczyny i zboża w czasie słotnym.

Zbytecznèm byłoby dzisiaj dowodzić, że pomyślność rolników zawisła od dostatecznéj ilości i dobrze zebranéj paszy dla inwentarza. Zbiór też siana szczególniéj w porze dżdżystéj, bez szkody ze względu na jego pożywność, jest wielce ważną kwestyą i przez wszystkich gospodarzy dostatecznie zrozumianą. Najczęściéj bowiem w latach mokrych porostowi traw sprzyjających, sprzęt paszy z wieloma połączony jest trudnościami i kiedy właśnie bardzo obfitego spodziewamy się zbioru zostajemy zawiedzeni, i nieraz musimy zamiast siana gnój do naszych stogów zwozić.

Wypróbowaliśmy już niezawodnie wszystkich sposobów suszenia siana metodą zagranicznych rolników i różnorodnemi systematami tu i owdzie w kraju naszym praktykowanych, nie możemy jednak powiedzieć iżbyśmy zupełnie cel naszych starań osiągnęli. Jedna usunięta niedogodność wystawiała nas na inną niemniéj do pokonania trudną i w rezultacie bardzo mało, a czasem i nic na zmianie postępowania nie zyskaliśmy.

Doznawszy nie mniejszego od innych zawodu, a pragnąc i sobie korzyści przysporzyć i współobywatelom się przysłużyć, rozliczne z własnego pomysłu dokonywałem próby i z tych jednę najpraktyczniejszą opisuję.

Sposób jakiego używałem przy sprzęcie siana w porze dżdżystéj lub pogodnéj, jest składanie takowego byle cokolwiek przewiędło i przeschło po skoszeniu w dwie wyniosłe kopy w około ostrosłupa czworograniastego z 4ch żerdzi spojonego i w poprzek boków oszczeblonego, na którego wierzchołku przytwierdzałem daszek odpowiedniéj wielkości podstawie ostrosłupa. U spodu zaś stożka przy samèj ziemi dwie deski złożone pod kątem służyły mi do zabezpieczenia przystępu powietrza od spodu do wewnętrznéj próżni stogu: a że u wierzchołka ostrosłupa zostawiałem otwór, ciągły więc przewiew świéżego powietrza przez wnętrza kopy, nietylko zbyteczne gorąco przy zagrzaniu się siana wyprowadzał i chronił od stęchlizny, ale i zwolna takowe wysuszał. Należy tylko zachować przestrogę, tojest: układając siano nie należy go zbytnie tłoczyć, ani stogu udeptywać, ale gdyby kopa była za wysoką, lepiéj jest układanie za pomocą drabinki uskuteczniać.

Takim sposobem wysuszone siano nabiera cokolwiek barwy brunatnéj i smaku wybornego; a co ważna, że nietylko bez względu na stan admosfery dosuszonèm być może, ale i o wiele zmniejsza koszta sprzętu; bo tylko jednorazowego grabienia wymaga: kiedy wszelka inna metoda osobliwie w czasie słotnym, opłatę sprzętu, prawie wartości siana dorównywa; klapmajerowski zaś sposób suszenia z przyczyny braku roqotnika w niektórych okolicach niepodobnym jest do wykonania.

Nieinaczéj postępując z koniczyną, zapobiegłem opadaniu liści i zgniciu w porze dżdżystéj na pokosach.

Ten sam nareszcie sposób postępowania zastosowałem przy zbiorze jęczmienia, któren wiele utraca na wartości i jakości, skoro tylko na deszcz był wystawiony albo będąc zielonkowato zeżętym na słońcu się wypiekał. Leżąc bowiem na pokosach lub dosuszając się w snopkach, ziarno od słońca kurczy się, a od deszczu żółknie przez co utraca pierwotną barwę białą przez piwowarów wysoko cenioną i pożądaną. Niepodobieństwem zaś jest uchronić go innym sposobem od wpływu nieprzyjaznéj admosfery dla krótkości sławy. Rady też niektórych agronomów, co do ustawiania jęczmienia kłosami do góry powiązanego w małe snopki po 7 do 9 razem i potèm nadkrywania takowego jednym większym snopkiem kłosami na dół całkiem są bezzasadne, a postępowanie tylko na wykruszanie się ziarna naraża, bynajmniéj od zamoczenia nie chroniąc.

W latach słotnych nieinaczéj sobie radziłem i przy zbiorze zboża długą opatrzonego słomą jakoto: żyta i pszenicy, dlatego nawet podczas trzechtygodniowéj słoty nie spoglądałem zrozpaczony w chmurne niebiosa.

Kto więc własne swoje dobro zrozumiał, niech nie żałuje kilkudziesięciu żerdek, a wkrótce się przekona, że rada moja była ugruntowaną.

Nadmieniam tu tylko jeszcze: że zboże układane w około ostrosłupa kłosami do wnętrza obrócone być powinno— że na jednę morgę dostatecznemi się okazały dwa takie przyrządy i że nie zdarzyło mi się aby kiedykolwiek największy nawet wicher tak ustawiony stożek obalił. *Z. J.*

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 6. *Lutego* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 25 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 50 c. do 12 zł. — c. i do 12 zł. 64 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. — c. do 11 zł. 46 c. i do 12 zł. — c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 26 c. do 8 zł. 53 c. i do 9 zł. 6 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 80 c. do 7 zł. — c. i do 7 zł. 86 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 40 c. do 6 zł. 80 c. i do 7 zł. 50 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 53 c. do 4 zł. 80 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 26 c. do 4 zł. 53 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 66 c. do 9 zł. — c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 25 c. do 7 zł. 86 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Tymoteusz za korzec od 28 zł. 32 c. do 48 zł. — c. i do 34 zł. 70 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Olej za 100 ff. cłowych od 25 zł. 12 c. do 25 zł. 32 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 13 zł. 50 c. do 14 zł. — c. i do 14 zł. 30 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. 85 c. do 12 zł. 70 c. i do 13 zł. 35 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 59 zł. — c. do 65 zł. — c. i do 69 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 77 zł. — c. do 85 zł. — c. i do 96 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)"

Okowita za 100 kwart á 80 % Trallesa, od 46 zł. — c. do 47 zł. 30 c. i do — zł. — c. w. a

Dzisiejsze dowozy były bardzo mało znaczne, ale ceny ustaliły się cokolwiek. O pszenicę dopytywano się trochę więcéj i odbyło się kilka tranzakcyj. Ceny żyta podskoczyły, a zbożowe gatunki pozbywały się z większą łatwością, jak na poprzednich targach. Co do jęczmienia było mało ożywienia. Ceny owsa spadły o kilka srebrników. W handlu dla grochu, bobu, wyki nie było prawie żadnego ruchu. O kukurudzę wcale się nie dopytywano. Za rzepak ofiarowano wyższe ceny. W handlu czerwonéj koniczyny panowało niejakieś ożywienie, co do białéj koniczyny tylko wyborowe gatunki znalazły kupca, lecz w ogóle ceny miały się ku zniżeniu. Co do oleju nie zaszła prawie żadna zmiana. Ceny okowity ustaliły się. Za cetnar cynku płacono 5 talarów 8 srebrników (11 złr. 80 c.) Na dzisiejszéj giełdzie prawie wszystkie papiery publiczne podskoczyły cokolwiek w skutek pokojowych wiadomości odebranych z Paryża.

Wiedeń 1 Lutego. Na dzisiejszym targu ruch był mało ożywiony i sprzedano ogółem około 25000 mierzyc różnego zboża. Pszenica spadła od 10 do 15 c. na mierzycy. Co do żyta i owsa nie zaszła żadna zmiana. W handlu jęczmienia panowała stagnacya. Kukurudza podskoczyła o 5 c. na mierzycy. Za rzepak płacono w Raabie 9 złr. za mierzycę; Ceny oleju spadły, ofiarowano za cetnar 37 złr. Za gradus okowity płacono 69½ c., na późniejszą odstawę 71½ centów. Ceny mąki spadły cokolwiek.

Londyn 2 Lutego. Co do pszenicy i jęczmienia panowała stagnacya. W cenach owsa i mąki nie zaszły żadne zmiany.

Tryest 2 Lutego. Ruch zbożowy był trochę więcéj ożywiony, i odbyły się znaczne tranzakcye. Średnie ceny są następujące. Za banacką pszenicę płacą 11 złr., za żyto 6. złr., za jęczmień 5 złr. 75 c., za kukurudzę 6 złr., za owies 4 złr. za mierzycę. Za cetnar oleju ofiarowano 40 złr. Za oliwę 53. złr. Co do kawy panuje niejakie ożywienie, a ceny podnoszą się.

Praga 2 Lutego. Koniczyna. O czerwoną koniczynę bardzo się dopytują a producenci otrzymują z łatwością żądane ceny. Za cetnar wyborowéj czerwonéj koniczyny ofiarują od 36 do 37 złr., za średnie gatunki płacą od 32 do 34 złr. 50 c. Dowozy białéj koniczyny były bardzo znaczne, a spekulanci wstrzymują się od kupna. Za cetnar wyborowéj koniczyny białéj płacą aż do 54. złr. 50 c. Za średnie i poślednie gatunki ofiarują od 35 do 40 złr.

Praga 2. Lutego. Okowita. W skutek nadeszłych pomyślniejszych wiadomości z Wiednia, ruch był więcéj ożywiony na tutejszym placu, a mniejsze partye odchodziły po trochę wyższych cenach. Płacono za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków 70 do 71 c., za gradus okowity wyrabianéj z żyta 65 do 66 c.

Peszt 30 Stycznia. Na dzisiejszym targu sprzedano kilka partyj pszenicy około 2500 mierzyc, na spekulacye. Proso ciągle bardzo poszukiwane mianowicie od kupców zagranicznych; co do innych gatunków zboża, nie zaszła prawie żadna zmiana. Płacono w ogóle za mierzycę:

Białéj pszenicy banackiéj: od 5 złr. do 5 złr. 80 c; Żyto od 3 złr. 80 c. do 3 złr. 90 c.; Białego jęczmienia od 3 złr. do 3 złr. 30 c.; Żółtego jęczmienia od 2 złr. 30 c. do 2 złr. 80 c.; Owsa od 1 złr. 35 c. do 1 złr. 95 c.; Kukurudzy od 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 c.; Prosa od 3 złr. 40 c. do 3 złr. 75 cent.; Fasoli od 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.; Osłoninę bardzo się dopytywano i ofiarowano za 100 funt. wiedeńskich od 28 do 29. złr. 50 c., za 100 funt. wosku od 144 do 146 złr. Co do okowity panowało niejakieś ożywienie.

Galicya Odbieramy od naszego szanownego Korespondenta list z nad Zbrucza, którego tu dosłownie podajemy:

Pomimo ustalonéj drogi traktują kupcy nasze produkta bardzo oziemble, może być że 22-stopniowe mrozy wstrzymają ich zapał. Płacą za korzec pszenicy od 7 złr. 50 c. do 8 złr; za żyto od 4 złr. do 4 złr. 50 c.; Kukurydzy 4 złr. 50 c. do 5 złr; Jęczmienia 4 złr. do 4 złr. 50 c; Hreczki 4 złr. do 4 złr. 50 c. Owsa 2 złr. Garniec okowity biorąc zaraz po 1 złr., jeżeli w Maju lub Czewcu 1 złr. 5 c. do 1 złr. 10 c. Wołów roboczych trudno się dokupić, gdyż o ile papiery w kursie spadają, o tyle podnosi się wartość tychże. —

Gustaw Postruski właściciel Muszkałowiec, wysiał w z. r. na 4 morgach korzec sybirskiéj hreczki, a zebrał pomimo ciepłych wiatrów, które szkodliwie na hreczkę działają, 54 korcy czystego ziarna. Sybirska hreczka jest drobniejsza od amerykańskiéj, lecz jako obrok dla koni a szczególniéj zielony pognój przynosi gospodarzom znaczne korzyści. Korzec po złr. 10 dostać można u zwyż wzmiankowanego właściciela, poczta Borszczów. —

Warszawa 1 Lutego. Na dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy z wagą od 230 do 247 funtów polskich od 6 rubli 15 kop. do 7 rubli 40 kopiejek. Za żyto z wagą 215 do 230 funtów ofiarowano od 4 rubli 38 kop. do 4 rubli 65 kop. Za jęczmień dwurzędowy od 3 rubli 66 kop. do 3 rubli 90 kop. Za owies od 2 rubli 25 kop. do 2 rubli 32½ kopiejek.

Berlin 4 Lutego. Ceny żyta ustaliły się. Na Luty płacą za winspel, (25 szefli czyli 11 korcy) 48¾ talarów, na luty, marzec 48½ talarów, na maj czerwiec 48½ talarów. Okowita trzyma się w cenie. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Tralessa płacą na luty, marzec 20⅚ talarów, na marzec, kwiecień, 21 1/12 talarów, na kwiecień, maj 21⅓ talarów, na maj, czerwiec 21½ talarów. Co do oleju panowała stagnacya, ofiarują za 100 funtów cłowych na wiosnę 11 5/12 talarów, na listopad, grudzień 12 talarów.

Berlin 4 Lutego. Wełna. W zeszłym tygodniu zakupił dyrektor wielkiéj fabryki sukna z Augsburga na tutejszym placu do 1300 cetnarów wełny. Największa część zakupionéj wełny pochodziła z Meklemburgu, za którą płacono 75 talarów. Za rosyjskie wełny ofiarowano 60 tal. za cetn. Dla fabrykantów angielskich zakontraktowano około 100 cetnarów, po cenie 80 tal. za cetnar cłowy, krajowi wyrobnicy sukna kupili około 600 cetn. za którą płacili około 80 tal.

Poznań 4 Lutego. W zeszłym tygodniu dowozy były znaczne ale z powodu braku pięknéj pszenicy ceny podskoczyły cokolwiek. Za wyborową ofiarowano za winspel 72 do 75 tal; za średnią 64 do 67 tal. za poślednią 58 do 63 tal. Ciężkie żyto sprzedawano po 45 do 46 tal. lekkie po 41 do 43 tal., jęczmień od 38 do 44 tal. winspel, owies po 19 do 24 tal., groch do gotowania 45 do 46 tal. groch pastewny po 39 do 43 tal.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 31. Stycznia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	319	311
Ruble obrączkowe agio	,,	112	110
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	,,	69	68
Srébro nowe	złr.	147	145
Półimperyały rossyjskie	,,	12 —	11 80
Napoleondory 20-fr.	,,	11 90	11 70
Dukaty holenderskie ważne	,,	6 75	6 65
Dukaty austryackie	,,	6 85	6 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami .	,,	89 50	88 50
Obligacye indem z kupon.	,,	66 —	65 —
Pożyczka narodowa z r 1854	,,	76 50	75 —
Akcye kol i galicyjskiéj, za sztukę . .	,,	171	169
Listy zastawne polskie z koponami . .	,,	99	98

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 1 Lutego. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6 c. 12	do	zł. 6 c. 25
,, żyta	4 . 18	.	4 . 50
,, jęczmienia	3 . 75	.	4 .
,, owsa	1 . 75	.	1 . 90
,, ziemniaków	2 . 50	.	2 . 70
za cetnar siana	1 . 10	.	1 . 20
,, słomy	— . 75	.	— . 80

Dom Komissowy Krakowski. Jak przybycie bocianów zwiastuje nam ciepło, tak pojawienie się osobiste Prusaków na naszych targach, obiecuje podwyżkę cen. Otóż i przybyli z twardemi talarami, ale też i z twardém sercem, bo nie można było na nich wydobyć więcéj jak 13 złr. w. a. za pszenicę i 9 złr. 50 c. za żyto. Jest-to dopiero przednia straż, która przyjeżdża na zwiady, ale za niemi pociągnie i główny korpus, z którym się rozprawimy, bo na przednowku mamy prawo potargować się z naszym chlebem, który w tym roku nie zawadza nam w spiżarniach.— Szli oni z nami dotąd na wytrzymane, pobrzękując sobie z butą srebrem w kieszeni, teraz podzwonią zapewnie zębami, gdy im głód dokuczy. — Żal każdego, to prawda, ale większy żal producenta jak konsumenta, bo ileż to znoju, pracy, zachodów i zabiegów, kosztuje nas to ziarnko zboża, z którego demptis expensis ledwo nam na korzyść zostają otręby. Za miesiąc komunikacya wodna dla produktów będzie już otwartą i jest nadzieja, że Anglia zapotrzebuje naszego zboża. — Gdybyśmy mieli więcéj młynów parowych, zaraz przy kolei budowanych (do czego przez stowarzyszenia prywatne przyjść musimy), tobyśmy w mące zboże nasze posyłali, a transport o połowęby nas mniéj kosztował, i moglibyśmy najkrótszą drogą przez Hamburg Anglików chlebem zasycać, do czego sobie już dom komissowy utorował drogę. W skutek ogłoszeń w dziennikach zagranicznych, które dom Komisowy zrobił o sprzedaż lasów dębowych, zgłosili się kupcy z Belgii. Odpisano im natychmiast aby przyjeżdżali, z kapitałami i wzięli z sobą cieśli pracujących w portach nadmorskich. — Myślę więc, iż życzenia Hr. Dr. i Hr. S. będą pomyślnym uwieńczone skutkiem.— Herbaty zabrakło nam chwilowo, gdyż Agenci nasi czekali na przypływ świeżych transportów; w chwili zaś kiedy towar zakupili, komunikacya między Londynem i Hamburgiem z powodu mrozów została przerwaną. Wysłali więc towar na Ostendę, lecz to o wiele dłuższa droga, która zwłoki i zawodu dla nas stała się powodem. Idzie już jednak siedm Cetnarów doskonałéj, świeżéj herbaty, która wszakże z powodu nizkiego kursu waluty naszéj a drogości funtów szterlingów o 50 centów będzie droższą to jest po 4 złr. w. a. 50 c. Z jedynastu dzwonów siedm zakupiono, zostaje nam tylko cztery, a nowych idzie 12, nie licząc w to trzech ogromnych dzwonów zamówionych do Królestwa Polskiego przez hr. Feliksa Mycielskiego, które (wedle ducha czasu) do akkordu podzwaniać będą.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.